

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Luty 2013

Nr 158 (211)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Związki partnerskie - o równość!
- * Trzeci rok rewolucji w Egipcie
- * Imperialistyczna wojna Francji
- * 10. rocznica globalnego protestu antywojennego
- * *Django* - antyrasistowska zemsta
- * Tomasz Lis i fotoradary
- * Stop podwyżkom cen biletów
- * Weekend Antykapitalizmu 2013

Odroczono strajki - śląski i kolejarzy

Nie odpuśćmy rządowi



25.01.13 Kolejarze. Nawet 2-godzinny strajk pokazuje, że pracownicy mogą pokonać każdy rząd kiedy ruszają do akcji.

Kapitalizm XXI wieku



Kryzys systemu zombi i kanibalizmu

Związki partnerskie Walczmy o równość!

25 stycznia 2013 r. Sejm odrzucił wszystkie trzy wniesione projekty ustaw w sprawie związków partnerskich. To kwestia szczególnie istotna dla osób o odmiennej orientacji seksualnej niż heteroseksualna.

Uregulowanie prawne tego rodzaju związków przyznałoby im bowiem przynajmniej niektóre z ludzkich praw, których są obecnie pozbawieni, a które przysługują osobom o orientacji heteroseksualnej. Są to m.in. prawa do: odwiedzin chorego partnera w szpitalu, informacji o jego stanie zdrowia, do decydowania w kwestii dalszego leczenia partnera, w sytuacji gdy ten utracił świadomość. Są to też prawa do wspólnego wychowywania dzieci (żaden z odrzuconych przez polski Sejm projektów nie przewidywał tego prawa, niemniej funkcjonuje ono w różnych krajach), wspólnego opodatkowania czy dziedziczenia emerytury czy renty po zmarłym partnerze. Wszystkie te prawa przysługują małżeństwom.

Ponieważ według polskiego prawa (z konstytucją na czele) małżeństwo jest „związkiem kobiety i mężczyzny”, oczywiście jest, że są ich pozbawione osoby o innej, niż heteroseksualna orientacji seksualnej. Mamy tu do czynienia z ewidentnym przykładem dyskryminacji. Stanowi to sprzeczność z zadeklarowanym w konstytucji „zakazem wszelkiej dyskryminacji”. Cóż, to nie jedyna to sprzeczność burżuazyjnej „demokracji” parlamentarnej...

Posłowie (zwani przez naiwnych „reprezentantami narodu”) nie pierwszy już raz wykazali się tępotą, prymitywizmem i arogancją. Nową „gwiazdą” polityki głównego nurtu stała się koszmarna Krystyna Pawłowicz, posłanka PiS. Jest to postać z gatunku: „jeśli by jej nie było, należałoby ją wymyślić”. Bardziej przypomina groteskowe uosobienie homofobii, obskurantyzmu i arogancji ludzi władzy, niż rzeczywistą istotę ludzką z rozumem i uczuciami.

Pawłowicz jest nie tylko posłanką, ale również doktorem habilitowanym nauk prawnych i (co najśmieszniejsze) była sędzią Trybunału Konstytucyjnego. Jej bardzo tanie „mądrości” w rodzaju: „Społeczeństwo nie może fundować słodkiego życia nietrwałym, jałowym związkom osób, z których społeczeństwo nie ma żadnego pożytku, tylko ze względu na łączącą ich więź seksualną. Zjawisko związków jednopłciowych jest sprzeczne z naturą” stały się z jednej strony przedmiotem powszechnego oburzenia, a z drugiej kpin.

Nie pozbawiło jej to jednak animuszu i wielkiego samozadowolenia: „Ale co mnie obchodzi, że gdzieś coś się dzieje (chodzi o istnienie prawnie usankcjonowanych związków partnerskich i małżeństw jednopłciowych w wielu krajach)! Że gdzieś ludzie i społeczeństwa chorują. Badania i raporty, z którymi mogliśmy się zapoznać, pokazują, że to nieszczęście. Takie dzieci wychowują się źle, nie są w stanie zało-

żyć rodziny, częściej popełniają samobójstwa, nie mogą odnaleźć się w społeczeństwie, są bardzo często wykorzystywane seksualnie. Trzeba spojrzeć w sposób naturalny, nawet doświadczenie myślowe sobie zrobić. Dwaj faceti, którzy mają skłonność do facetów, biorą sobie dziecko i kogo wychowują? Kolejnego homoseksualistę! Dziecko, które nie zna matki czy ojca, nie zna naturalnej rodziny, jest ogromnie nieszczęśliwe. Co więcej, mam nadzieję, że kiedyś powstanie urząd, który będzie robił wszystko, żeby homoseksualiści nigdy nie mogli otrzymać dziecka na wychowanie.”

Pani posłanka-doktor habilitowana widocznie nic nie wie o aktach przemocy występujących zdecydowanie częściej w „normalnych”, „zdrowych”, heteroseksualnych rodzinach. Cierpienie dzieci skrzywdzonych w takich rodzinach nie ma - jak widać - dla niej żadnego znaczenia.

Odrażająco-homofobiczna Pawłowicz nie jest jednak jakąś osobiwością, odosobnionym przypadkiem. Jej poglądy są reprezentatywne dla polskiej tzw. „klasy politycznej”. Nie ona jedna przecież głosowała przeciwko nawet częściowemu ograniczeniu dyskryminacji osób nie-heteroseksualnych. Przeciw uregulowaniu statusu związków partnerskich głosowały nie tylko tradycyjnie homofobiczne PiS, Solidarna Polska i PSL, ale także część posłów rzekomo „tolerancyjnej” i „postępowej” PO. Uchodzący za lidera tzw. „konserwatywnego skrzydła PO” Jarosław Gowin przeciwny był podpisaniu przez Polskę „Konwencji Rady Europy w sprawie zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet i przemocy domowej”: „Podpisanie i ratyfikacja konwencji Rady Europy (...) otwiera w Polsce furtkę środowiskom feministycznym i związkom partnerskim rozumianym jako związki homoseksualne. Co gorsze, podpisanie konwencji RE zobowiązywałoby Polskę do promowania postaw homoseksualnych i aktywnego zwalczania poglądu, że małżeństwo, to jest związek kobiety i mężczyzny, a przecież taki pogląd jest wpisany w polską konstytucję. (...) Nie chcę, żeby w Polska była przymuszana do promocji homoseksualizmu.”

Weteran pravicowego oszołomstwa - Stefan Niesiołowski (również poseł PO, głosował wprawdzie za przyjęciem, niezwykle zachowawczego projektu PO, ale jedynie z rozkazu swego pana - Tuska) - jest wielce niezadowolony z faktu, że w Polsce istnieją homoseksualiści: „Chciałbym aby nie było w Polsce homoseksualistów, ale są i trzeba nad tym faktem przejść do porządku dziennego (...) Tak, chciałbym, żeby nie było homoseksualistów, kon-

kubentów, rozwodów, ale są! W związku z tym polityk musi stanąć wobec tej rzeczywistości. Jestem przeciwko małżeństwu, temu cyrkowi całemu, temu, że kobieta przebiera się za mężczyznę, tym parodom, prowokacyjnemu zachowaniu.” Wykazał się jednak na tyle dobrą wolą, że nie wystąpił z inicjatywą „Ostatecznego rozwiązania kwestii homoseksualistów”. Uff...

Nasuwa się pytanie dlaczego związki partnerskie (szczególnie osób nie-heteroseksualnych), a także małżeństwa jednopłciowe mogą stanowić taki problem (zwłaszcza dla klasy panującej)? Często próbuje się wyjaśnić tę sprawę (także na lewicy) ludzką niewiedzą, „ciemnotą” czy też tzw. „przesądami religijnymi”.

Sama postać „pani profesor” Pawłowicz przekreśla często wyrażany pogląd, że homofobia, czyli dyskryminacja osób homoseksualnych, (podobnie jak mizoginia, czyli poniżający stosunek do kobiet), miałyby być „charakterystyczna” dla „zacofanej” przemysłowej klasy ro-

zwojowej. Podobnie zresztą jak wiele innych organizacji religijnych. Mamy jednak również przykłady związków wyznaniowych zajmujących bardzo postępowe stanowiska w tej sprawie, łącznie z udzielaniem błogosławieństw parom jednopłciowym (np. protestancki Kościół Szkocji czy większość kościołów starokatolickich). Z drugiej strony mamy mniejszości seksualne i uważały ciało kobiety za własność państwową, za środek do reprodukcji siły roboczej i wojskowej.

Prawdziwe przyczyny seksualnej przemocy należy wiązać z klasowym charakterem społeczeństwa, a tym samym - jako jego części - rodziny. W dzisiejszym systemie „tradycyjną rodzinę” należy widzieć przede wszystkim jako podstawową jednostkę reprodukcji siły roboczej. Dla kapitału wygodnie jest przerzucić ten problem na samych pracowników. Przy chronicznym niedorozwoju społecznych instytucji opiekuńczych (żłobki, przedszkola), problem opieki nad dziećmi spada przede wszystkim na kobiety, które są przez to często pozbawione możliwości rozwoju zawodowego lub poza pracą zarobkową są zmuszone do wykonywania prac domowych.

Drugą ważną funkcją rodziny jest ideologiczne podtrzymywanie społeczeństwa klasowego. Oparta na nierówności między ludźmi rodzina, zaszczepia w ludziach szacunek do hierarchicznego porządku społecznego, do państwa, do klasy rządzącej. W związku z tym, każdy atak wymierzony w „tradycyjny model rodziny”, w „heteronormatywny porządek” będzie przez rządzących widziany jako atak wymierzony w nich samych.

Rewolucyjnym socjalistom nie wolno - z oportunistycznych powodów - tolerować przykładów homofobii i mizoginii - występujących także w ruchu pracowniczym i na lewicy. Nie jest to żaden „temat zastępczy”, ale jedna z elementarnych ludzkich spraw. Nie będzie wolnym społeczeństwem, w którym jakkolwiek człowiek będzie zniewolony pod jakimkolwiek względem, a zwłaszcza w tak ważnej, najintymniejszej sprawie, jaką jest życie seksualne.

Dlatego walka o zniesienie opresji i dyskryminacji w sferze seksualnej musi iść w parze z walką o zniesienie wyzysku ludzkiej pracy.

Michał Wysocki



27.01.13 Sejm. Protest przeciw homofobii.

botniczej, w przeciwieństwie do „postępowej” klasy średniej związanej z tzw. „gospodarką opartą na wiedzy”.

Gdyby to była prawda, wystarczyłaby edukacja w dziedzinie sfery seksualnej człowieka. Z pewnością nie sposób zanegować konieczności przekazywania społeczeństwu (a szczególnie młodym ludziom) tego typu wiedzy. Podobnie jak w sferze praw mniejszości seksualnych, praw reprodukcyjnych (m.in. prawa do aborcji), także w dziedzinie ogólnej edukacji seksualnej Polska znajduje się daleko w tyle, w porównaniu do wielu krajów (nie tylko tych najbardziej postępowych w tych sprawach).

Niemniej problemu homofobii (i innych problemów mających związek ze sferą seksualną człowieka) nie można sprowadzić do niedostatecznej edukacji. Nie wyjaśnia to zwłaszcza oporu wobec edukacji seksualnej na odpowiednim poziomie w wielu środowiskach, ze względu na zagrożenie dla „tradycyjnego modelu rodziny”.

Czynnikami wyjaśniającym nie może być również religia (przynajmniej nie całkowicie). To prawda, że Kościół Katolicki zajmuje wyjątkowo reakcyjne stanowisko w kwestii życia seksualnego

Nasila się atmosfera strajku Nie odpuścimy rządowi

Nasila się atmosfera strajku. Jednocześnie rządowi udało się odroczyć dwa najważniejsze strajki w kraju – najpierw śląski strajk generalny (30 stycznia), a zaraz potem, dzień później, strajk kolejarzy.

Zgadając się na odroczenie strajków liderzy związkowi pozwolili rządowi przejąć inicjatywę w sytuacji, gdy Tusk naprawdę miał się czego bać.

Rząd obawiał się, że tym razem – inaczej niż w przypadku walki o ustawę 67 – liderzy związkowi mogą rzeczywiście wezwać do strajku.

Szeregowi związkowcy na pewno chcą strajkować. Wyniki głosowania w referendach są w przytłaczającej większości za strajkiem (s. 9).

Wicepremier Janusz Piechociński musiał pojechać do Katowic, by przystąpić do rozmów z Międzyzwiązkowym Komitetem Protestacyjno-Strajkowym – pierwszy raz po trzech miesiącach przygotowań do strajku. W tym momencie była świetna szansa na ogłoszenie strajku krótko po zakończeniu referendów, czyli po 20 lutego.

Zamiast tego MKPS zgodził się nie podejmować strajku generalnego do czasu kolejnych rozmów 11 marca.

Dlaczego MKPS tak zrobił? To dość typowe postępowanie liderów związkowych, którzy istnieją po to, by negocjować z pracodawcami warunki i płace pracowników. Nie muszą pracować w tych samych, co pracownicy, warunkach lub zarabiać tych samych pensji. Inaczej niż etatowi związ-

kowcy, zwykli pracownicy na co dzień spotykają się z wyzyskiem w miejscach pracy.

Gdy rząd się ugina i przystępuje do rozmów, liderzy związkowi uważają to za wielki sukces. Dla szeregowego pracownika jest to tylko sygnał słabości rządu – sukces byłby wtedy, gdyby liderzy poszli za ciosem i używali negocjacji, by wzmocnić kampanię przygotowującą strajk, który może wywalczyć coś rzeczywistego.

Punkt zwrotny

Jeśli dwa planowane strajki (śląski i kolejarski) się odbędą, może to być punkt zwrotny w walce z neoliberalną polityką Tuska. Gdy kolejarze zastrajkowali przez zaledwie 2 godziny (25 stycznia), potęga zorganizowanych pracowników była od razu widoczna dla wszystkich.

Rząd poszedł na konfrontację, bo uważał, że może pokonać kolejarzy, restrukturyzować kolej (m. in. zwalniając jeszcze więcej pracowników i likwidując trasy) i pokazać związkowcom w innych sektorach, że nie opłaca się buntować.

Jednak dwugodzinny strajk sparaliżował PKP. Pyskówki ministra Nowaka zamikły. Rząd i szefowie kolei musieli zrezygnować z najgorszych propagandowych ataków na kolejarzy, chociaż pozostał ton moralizatorski. Posłuchajmy słów prezesa Grupy PKP Jakuba Karnowskiego:

“Zdecydowaliśmy się przystać na postulat związkowców, który był wczoraj



Na Śląsku związkowcy wszystkich central chcą strajkować.

raj zgłoszony – mianowicie przedłużamy na kolejny miesiąc stare zasady finansowania ulg kolejowych, czyli do 28 lutego włącznie, w nadziei na to, że strona związkowa się opamięta” – powiedział na konferencji prasowej.

Wydaje się prawdopodobne, że szef PKP odroczył konflikt o miesiąc, ponieważ rząd nie chce mieć do czynienia z walką na dwóch frontach. Wciąż nierozstrzygnięty konflikt na Śląsku stanowi znaczący problem dla rządu. Jeśli dodać strajk generalny kolejarzy, Tusk będzie miał do czynienia z coraz bardziej niebezpiecznym przykładem buntu pracowniczego. Inni pracownicy mogą chcieć dołączyć do walki.

Właśnie dlatego, że rząd się tak

obawia masowej akcji, liderzy kolejarskich związków powinni byli wezwać do strajku. Już, niestety, ogłosili, że nie będzie go do końca lutego.

W obu przypadkach nie jest to oczywiście koniec walki – ale wcale nie jest pewne, że liderzy związkowi mają wystarczająco dużo determinacji, by ją przeprowadzić. Dlatego zadaniem związkowców głosujących za akcją jest domagać się od swoich liderów, by przestali się wahać i ogłosili strajk.

Jeśli nastąpi uderzenie zarówno na Śląsku, jak i na kolei, podniesie to pewność siebie pracowników we wszystkich sektorach gospodarki.

Str. 3: Andrzej Żebrowski

Mobbing w miejscach pracy Rząd i pracodawcy wykorzystują kryzys

Dla menedżerów czas wysokiego bezrobocia jest idealny dla gnębienia pracowników. Oprócz zwolnień i intensyfikacji pracy rośnie liczba przypadków mobbingu i podpisywania lojalek, polegających na tym, że pracownicy obiecują nie wstąpić do związków zawodowych.

Nie dość, że wielu pracowników mało zarabia, to są traktowani z pogardą i maltretowani psychicznie.

12 stycznia 2011 r. Bernadetta G., nauczycielka z Podobina, popełniła samobójstwo po trzech lat takiego zachowania ze strony dyrektorki: “Poniżanie i upokarzanie w obecności innych nauczycieli, obwinianie o negatywne zachowanie uczniów, krytykowanie działań zawodowych, podno-

szenie na nią głosu, doprowadzając tym samym do płaczu i silnych reakcji stresowych oraz rozstroju nerwowego, stosując nadmierną i nieuzasadnioną kontrolę, zastraszanie i szantażowanie zwolnieniem dyscyplinarnym w przypadku przewinienia pokrzywdzonej” (gazeta.pl 24.01.2013). W maju ubiegłego roku przestała pełnić swoją funkcję. Decyzją wójta została zatrudniona w urzędzie gminy, gdzie zajmuje się m.in. funduszami unijnymi dla szkół! Jednocześnie sama dyrektorka została nieprawomocnie skazana na dwa lata więzienia.

Przykład Bernadetty K. to tylko wierzchołek góry lodowej.

Na szczęście pracownicy aktywnie włączają sprzeciw wobec mobbingu do

walki o miejsca pracy i wyższe płace. Przykład mogą stanowić pracownicy socjalni, którzy o t r z y m u j ą marne pensje za bardzo trudną pracę.

W Łodzi, od roku 2011, odbywają się kolejne protesty pracowników Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej o podwyższenie płac i przeciw mobbingowi (patrz zdjęcie). Ich warszawscy koleżanki i koledzy piketowali ostatnio przeciw zwolnieniom i mobbingowi. W styczniu br. dyrektorka Domu Pomocy Społecznej w Kielcach została w styczniu zwolniona po protestach pracowników przeciw mobbingowi.



Pracownicy MOPS w Łodzi.

W prywatnym sektorze mobbing jest na porządku dziennym. Pracownicy socjalni pokazują, że można z nim walczyć. Niestety informacje o takich przypadkach nie są ogólnie znane.

To kolejny powód dlaczego tak ważne jest, by miały miejsce strajki na Śląsku i na kolei. Wyższy poziom walki strajkowej doda odwagi pracownikom w całym kraju, by walczyć z okrutnym zjawiskiem mobbingu.

Rok, w którym opadły maski: Egipcjanie przeciwko sojuszowi Bractwa Muzułmańskiego, armii i kapitału

Wielka rewolucja ludu egipskiego, która zaprowadziła dyktatora i jego koleśków za kraty, wciąż zachowuje swój impet, gdy wybija jej druga rocznica. Zdażyła już obalić kilka nieudanych rządów i zmusiła Radę Wojskową do rezygnacji po wyborach, za sprawą których do władzy doszedł Mohammed Mursi i Bractwo Muzułmańskie.

Ich sukces wyborczy wynikał stąd, że ich konkurentami byli Ahmed Szafik i pogrobowcy starego reżimu, jak też z ich oszukańczych twierdzeń o poparci dla celów rewolucji.

Nie minął rok, a opadły maski i ujrzeliśmy prawdziwą twarz reżimu Bractwa. Rozpoczęli swe rządy od uhonorowania zabójców z Rady Wojskowej i weszli w sojusz z armią w celu ochrony swej pozycji u władzy w zamian za umożliwienie wojskowemu zachowania ich niekontrolowanego imperium gospodarczego.

Bractwo błyskawicznie zadbało o to, by dogadać się z biznesmenami, którzy przez wszystkie lata reżimu Mubarak dokonywali grabieży bogactwa Egiptu. Rzucili się w ramiona Międzynarodowego Funduszu Walutowego, aby zaprowadzić te same programy prywatyzacyjne i wystawić cały kraj na sprzedaż. Tym razem Chajrat al-Szatter zastąpił Ahmeda Ezza, a zamiast obligacji Gamala Mubarak oferuje się „obligacje islamskie”. Zamiast inwestorów zachodnich mamy inwestorów z Kataru, a miejsce zbirów Partii Narodowo-Demokratycznej zajęły milicje Bractwa.

Obydwa rządy dążyły do uniemożliwienia milionom biednych i niezamożnych Egipcjan dostępu do bogactwa kraju. Ubogich miażdżą wysokie ceny i utrata ich praw do opieki medycznej, edukacji, zakwaterowania i pracy. Co gorsza, za porażkę Bractwa Muzułmańskiego muszą oni płacić swym życiem. Zły los dosięga ich za sprawą katastrof kolejowych, zawaleń budynków, wywracania się łodzi rybackich i w kolejkach po chleb, ropę i gaz opałowy.

Obnażone zostały kłamstwa Mursiego o sprawiedliwości dla męczenników. Mówił, że pomśzczenie ich krwi stanowi jego obowiązek, lecz okazało się to jedynie hasłem wyborczym. Jed-

nocześnie nic nie uczyniono dla oczyszczenia i restrukturyzacji ministerstwa spraw wewnętrznych, które powróciło do swej roli obrońcy reżimu i gnębiela jego przeciwników.

Armia wciąż trzyma w swych rękach całe połacie kraju. Ludzie żyjący na wyspie Kursaja, których ziemię okupuje armia, ciągną się przed sądy wojskowe.

Gazety i media rządowe ponownie zamieniły się w tuby, głoszące chwałę i osiągnięcia reżimu. Reżim w swej walce o władzę usiłuje związać ręce sędziom, aby zapewnić sobie lojalność prokuratora generalnego. Zaś milicje Bractwa zabijały ludzi pod Pałacem Prezydenckim Al-Ittihadija.

Reżim nie cofał się również przed miotaniem oskarżeń pod adresem Koptów, partnerów w naszej ojczyźnie i w rewolucji. Zamiast bojkotować produkty izraelskie, rząd podejmuje interwencje podczas negocjacji z syjonistycznym wrogiem, aby rozszerzyć umowę o specjalnych strefach przemysłowych*. To nowy dowód fałszywości jego wypowiedzi na temat sprawy palestyńskiej.

Z drugiej strony, w ubiegłym roku nie wygaś i zradyzował się duch rewolucyjny. Widać to w doniesieniach o niemal 4 tysiącach protestów społecznych, poczynając od wieców, poprzez strajki i okupacje, aż po przetrzymywanie menedżerów.

Pracownicy z ponad 70 sektorów – od lekarzy poprzez kierowców aż po sprzedawców ulicznych – zjednoczyli swój głos w głośnym proteście przeciwko wyzyskowi. Strajk pracowników metra w Kairze, który odniósł częściowy sukces – usunięto dyrektora – stanowi dowód, że pracownicy mogą odegrać rozstrzygającą rolę w rewolucji. Pracownicy kompanii stalowych Ankubab i Kuta dowiedli swej zdolności do samodzielnego zarządzania przedsiębiorstwem. Ich strajki oznaczały sprzeciw wobec planów szefów chcących zamknąć ich przedsiębiorstwa, aby nie musieć spełniać żądań pracowników i uniknąć spłaty swych długów.

Bractwo Muzułmańskie kopią swój własny grób kontynuując politykę Mubarak. Jednakże rzeczywistym wyzwaniem pozostaje brak rewolu-

cyjnego frontu, zdolnego pokierować rewolucją w trakcie nieuchronnych walk społecznych. Przywództwo Narodowego Frontu Ocalenia popełniło błąd, dopuszczając w swe szeregi pogrobowców starego reżimu. Są oni znani ze swego politycznego i społecznego uprzedzenia wobec rewolucji i stanowią nie mniejsze zagrożenie niż Bractwo.

Wzywamy zatem młodzież rewolucyjną w szeregach Frontu do walki o oczyszczenie jego szeregów. Weźcie udział razem z nami i wszystkimi rewolucjonistami w budowie prawdziwego frontu rewolucyjnego, zdolnego osiągnąć cele rewolucji: chleb, wolność, sprawiedliwość społeczną i ludzką godność. Dołączcie do działań w fabrykach, na ulicach, w osiedlach i

w niezależnych związkach zawodowych, aby najwyższe znaczenie zyskał interes milionów biednych i niezamożnych pracowników fizycznych i biurowych, chłopów i wszystkich pracujących za pensję. To oni obalili Mubarak i obalą każdy reżim, który stanie na ich drodze.

Chwała męczennikom i rannym!

Cała władza i bogactwo w ręce ludu!

Rewolucyjni Socjaliści
25 stycznia 2013.

** Porozumienie o specjalnych strefach przemysłowych z Izraelem i Stanami Zjednoczonymi traktuje o wyznaczonych w Egipcie strefach wolnościowych, prowadzonych we współpracy z Izraelem.*

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Zastrzelony, bo bronił rewolucji



Ahmad Sami był 17-letnim licealistą i członkiem Rewolucyjnych Socjalistów Egiptu. 26 stycznia w mieście Port Said policja zastrzeliła Ahmada. Cześć jego pamięci – Solidarność z rewolucjonistami w Egipcie!(Rewolucyjni Socjaliści są siostrzaną organizacją Pracowniczej Demokracji).

MALI

Imperialistyczna wojna Francji

11 stycznia francuskie myśliwce rozpoczęły naloty w Mali. Potem wysłano żołnierzy lądowych.

W wywiadzie dla stacji telewizyjnej France 3 minister obrony Francji Jean-Yves Le Drian poinformował 19 stycznia, że obecnie w Mali jest około 2 tys. francuskich żołnierzy, ale ich liczba może wzrosnąć do 4 tys. USA dostarczają Francji informacji wywiadowczych pozyskanych przez samoloty bezzałogowe.

17 stycznia Unia Europejska zdecydowała o wysłaniu misji „szkoleniowej” do Mali. Dzień później polski MSZ ogłosił, że w ciągu najbliższych dwóch tygodni zapadną decyzje dotyczące udziału Polski w tej „misji”.

29 stycznia rząd Tuska przyjął wniosek do prezydenta o użycie polskiego kontyngentu wojskowego w „misji szkoleniowej” Unii Europejskiej w Mali. W „misji” UE miałyby wziąć udział do 20 polskich żołnierzy. Miałyby ona trwać od 16 lutego do końca 2013 roku.

Znów mamy do czynienia z atakiem Zachodu na biedny kraj - z atakiem ukrytym pod płaszczykiem „wojny z terrorystami”. Dlatego powinniśmy przeciwstawić się jakimkolwiek polskiemu udziałowi w tej imperialistycznej interwencji.

kluczowe, ponieważ boom zapotrzebowania na zasoby naturalne czyni szczególnie atrakcyjnymi złoża ropy i gazu na terenie Afryki oraz u jej wybrzeży.

W chwili obecnej mamy do czynienia ze wzrostem aktywności USA w tym regionie. Pentagon posiada obecnie odnogę w postaci afrykańskiego dowództwa wojskowego, Africomu.

The New York Times donosi również o nieudolnej interwencji Pentagonu. Siły specjalne USA są zaangażowane w program szkolenia wojskowego w regionie Maghrebu i Afryki Zachodniej, na co wydano 600 milionów dolarów w okresie ostatnich

czterech lat. Mali zostało do tego celu wybrane jako „wzorowy partner”. Jednak w zeszłym roku podczas wojskowego zamachu stanu w Mali, tuarezy dowódcy trzech z czterech jednostek elitarnych, walczących w północnej części tego kraju, przeszli wraz z własnymi siłami na stronę rebeliantów!

Aby zrozumieć to, co się dzieje, musimy pamiętać, że rośnie znaczenie kontynentu afrykańskiego dla imperialistycznych mocarstw Zachodu. Jest to

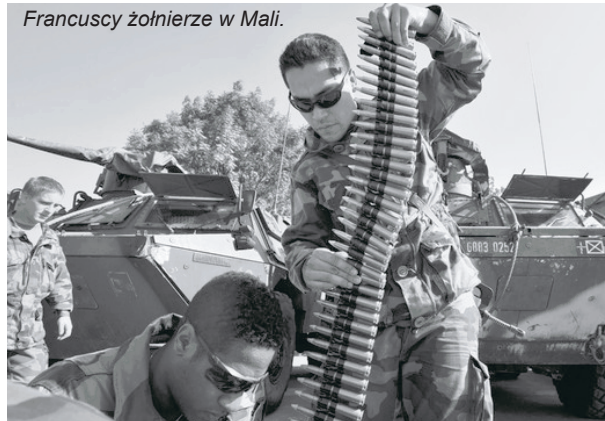
Francja ma długą historię interwencji wojskowych w swoich byłych koloniach afrykańskich.

Fakt, że Mali, podobnie jak większość terytoriów Afryki Północno-Zachodniej, jest częścią dawnej potęgi kolonialnej Francji, mającej „wpływy” oraz utrzymującej „koneksje” w tamtejszym regionie, w żaden sposób nie uzasadnia jej działań – wręcz przeciwnie, jest kolejnym powodem, dla którego należy zaprzestać ingerencji w sprawy mieszkańców Mali oraz całej Afryki.

Całkowicie odrzucamy pogląd, że dawne mocarstwa kolonialne ponoszą jakąś szczególną odpowiedzialność za obszary, którymi niegdyś rządziły (np. Francja w Wybrzeżu Kości Słoniowej, Algierii itp. czy Wielka Brytania w Zimbabwie, Kenii itp.), z wyjątkiem tego sensu, że cała historyczna epoka europejskiego imperialistycznego podboju i wyzysku Afryki jest przyczyną rozpaczliwej nędzy i trudnej sytuacji tego kontynentu do dzisiaj.

Pretekst do tej interwencji – rze-

Francuscy żołnierze w Mali.



koma groźba „państwa terrorystycznego Al-Kaidy u progu Europy” – byłby śmieszny, gdyby nie ogólnie panujący klimat islamofobii uprawiany przez czołowe media oraz polityków. Mali nie jest w żadnym sensie u progu Europy, a z uwagi na położenie jego terytorium w południowej części Sahary oraz z powodu skrajnego zacofania i ubóstwa, całkowicie nie jest w stanie stworzyć zagrożenia dla Europy.

Przyczyną obecnego konfliktu w Mali jest fakt, że państwo to jest tworem zachodniego imperializmu (francuskiego), które sztucznie połączyło różne ludy. Mieszkańcy północnego Mali, Tau-regowie, od dawna domagają się prawa do utworzenia własnego niepodległego państwa Azawad. To odmowa reżimu wojskowego w Mali do przyznania im tego prawa oraz tłumienie walk wyzwolenczych, pozwoliło dojść do głosu ruchom islamistycznym w północnym Mali. Zamiast francuskiej i innych interwencji wojskowych ludziom w Azawad powinno być przyznane prawo do secesji.

Neoliberalizm, który ogarnia Afrykę, koncentruje swe inwestycje na coraz mniejszych obszarach. W Mali to stolica Bamako i region wokół niej.

Gniew na tę sytuację obudził ruchy separatystyczne, które uważają, że ich tereny zostały zmarginalizowane. To samo dzieje się na całym kontynencie. Nadzieja na przyszłość leży w ruchach rewolucyjnych takich jak te w Egipcie. Pokazują one, że możliwe jest rzucenie wyzwania imperializmowi, odrzucenie neoliberalizmu i zwalczanie ubóstwa.

Opracował Adam Ziębicki

Trzeci rok rewolucji w Egipcie

Egipt

Walka przeciw surowym represjom

W dniu 25 stycznia egipscy aktywiści rozpoczęli trzeci rok swej rewolucji w nastroju gniewu i determinacji. Ich wściekłość wywołała nowa seria morderstw, których dokonała policja i bandy zbirów na usługach państwa. Dlatego toczą walkę z rządem, który chce zaprzęścić dotychczasowe zdobycze rewolucyjnego ruchu.

Ogromne demonstracje wymierzone przeciwko prezydentowi Mohamedowi Mursiemu i Bractwu Muzułmańskiemu ponownie wypełniły ulice egipskich miast. Mursi, wieloletni przeciwnik byłego dyktatora Hosni Mubarak, chce teraz kontynuować jego politykę gospodarczą. Jest gotowy zawrzeć umowę z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. W zamian za 5 mld dolarów kredytu od MFW, obiecał zwiększyć podatki, oraz obniżyć dotacje do paliwa i żywności.

Mursi pilnie potrzebuje tych pieniędzy, chociażby na zboże do wykarmienia najbiedniejszych spośród prawie 90 mln Egipcjan. Trzydzieści lat temu Egipt był eksporterem żywności, teraz jest jej największym na świecie importerem.

Mubarak prywatyzował państwowe ziemie i promował dochodowe uprawy na potrzeby zachodnich supermarketów. Podlegający przez MFW, rugował

Mursi pragnie powrócić do narzucanego przez MFW neoliberalnego schematu: wspieranie prywatnego kapitału, podniesienie cen żywności i paliw, a także uwięzienie Egiptu w spirali rosnącego zadłużenia. Kiedy szefowa MFW Christine Lagarde odwiedziła Kair w zeszłym roku, przywitali ją demonstranci wznoszący hasła w rodzaju: „Odrzucić pożyczki!”, „Nie dla kapitalizmu kolesiów!” i „Precz z kapitalizmem!”.

Podczas gdy wcześniej Bractwo Muzułmańskie przewodziło opozycji wobec reżimu, obecnie wielu Egipcjan widzi je jako służalców międzynarodowego kapitału i krajowego biznesu. Postrzegają je również jako antydemokratyczne i wrogie m celom rewolucji.

Kiedy pod koniec stycznia Mursi wprowadził stan wyjątkowy w miastach północnego Egiptu - Port Saidu, Suezu i Ismaili - tysiące ludzi wyszło na ulice aby zaprotestować przeciwko obowiązującej od 21 do 6 rano godzinie policyjnej.

O słabości Mursiego oraz pogłębiającym się wewnątrz Bractwa kryzysie

politycznym świadczy fakt, że armia przyjęła postawę wyczekującą i trzymała się na uboczu wydarzeń.

Zachodnie media stereotypowo opisują wydarzenia w Egipcie jako przejście od „Arabskiej Wiosny” do „Islamistycznej Zimy”, z rewolucyjną energią zduszoną i przejętą przez Bractwo z jego religijnymi agendami. W rzeczywistości ruch masowy przyjmuje coraz bardziej świecki charakter.

Niereligijne partie i sieci aktywistów zdominowały uliczne protesty, głosząc, że Egipcjanie - tak muzułmanie, jak i chrześcijanie - mają wspólny interes w postępujących zmianach. Religijne



hasła - widoczne niekiedy w początkowej fazie rewolucji - występują już coraz rzadziej. Obecnie najbardziej popularnym hasłem jest: „Chleba, wolności i sprawiedliwości społecznej”.

Bractwo nie rozwiąże problemu wzrastającego ubóstwa, nie ustanowi godziwej płacy minimalnej, ani nie zapewni dostaw żywności i paliwa. Zamiast zagwarantować podstawowe prawa i wolności, chce zmiażdżyć ruch,

który obalił Mubarak i uwolnił tysiące więźniów politycznych - w tym wielu islamskich przywódców - z więzień.

Mohamed el-Beltagy - sekretarz generalny Bractwa - wezwał Mursiego, aby „wykorzystał wszystkie swoje uprawnienia”, przedstawił protestujących jako „bandytów” i zażądał użycia „środków nadzwyczajnych”. Jest to żądanie powrotu do ery Mubarak. Obalony dyktator utrzymywał stan wyjątkowy przez 30 lat.

Tymczasem demonstranci zajęli dworzec główny w Aleksandrii i blokowali tory. Inni szli przez centrum miasta skandując: „Precz z rządem Bractwa” i „Biedni mówią - odejdź [do Mursiego]”.

Mursi jest w potrzasku pomiędzy presją międzynarodowego kapitału a żądaniami zwykłych ludzi. Zbliżające się wybory parlamentarne, niosą dla rewolucyjnych aktywistów wyzwanie stworzenia skutecznej wyborczej alternatywy dla islamistów.

Równocześnie konieczne jest także wspieranie organizacji pracowniczych przez organizacje lewicy.

Kolejne ataki na rewolucję wymagają odpowiedzi na ulicach, ale także w miejscach w których pracownicy dysponują zbiorową siłą. W 2011 r. masowe strajki odegrały kluczową rolę w usunięciu Mubarak. Są one ponownie potrzebne, aby umożliwić dalszą walkę o chleb, wolność i sprawiedliwość społeczną.

Phil Marfleet
Tłumaczył Michał Wysocki

Kryzys systemu zombi i kanibalizmu

Czy kapitalizm może zmartwychwstać z tak dużą liczbą niedochodowych firm unikających bankructwa?

Nie należy się dziwić komuś, kto przeglądając ostatnio działy ekonomiczne „czołowych” gazet pomyślał, że przez pomyłkę otworzył dział recenzji filmów. Wszędzie mówi się o zombi. Ale to nie o najnowszym filmie reżysera George’a Romero toczy się dyskusja. Zamiast tego wiele uwagi przyciągają „banki zombi”, „firmy zombi” a nawet „gospodarstwa domowe zombi”.

To, co wyrażają te określenia, to rosnący strach wśród niektórych komentatorów głównego nurtu, że „finansowo nie-umarłe” firmy są utrzymywane w płynności, pomimo że są niezyskowne i że to szkodzi interesom innych, bardziej zyskownych kapitałów.

Są oczywiście dowody na to, że ogólny wskaźnik bankructw jest niski. Jeden z szacunków mówi, że wskaźnik „likwidacji interesu” w brytyjskiej gospodarce oscylował w granicach 160 na 10 tys. firm w latach 90-tych. W najgorszym momencie obecnego kryzysu, nawet nie doszedł do 100.

Julie Palmer z firmy Begbies Traynor, która specjalizuje się w restrukturyzacji przedsiębiorstw, mówi że „te firmy zombi generują jedynie ilość gotówki wystarczającą do spłacenia odsetek od swoich długów i trzymania kredytodawców na dystans. Nie są w stanie rozwiązywać problemów związanych z niespodziewanymi kosztami... albo z finansowaniem podwyżek pracującego kapitału i inwestowaniem w rozwój”. Trudno nie odnieść wrażenia, że jest to ton sfrustrowanego sępa osaczającego ofiarę, która nie chce umrzeć.

Więc, o co w tym chodzi i dlaczego to ma znaczenie?

Ślepa akumulacja

Siłą napędową kapitalizmu jest ślepa akumulacja rywalizujących kapitałów. Brak ogólnej koordynacji decyzji inwestycyjnych w systemie jako całości, nieuchronnie prowadzi do kolejnych kryzysów ekonomicznych gdyż „zbyt wiele” się produkuje i niektóre inwestycje stają się niezyskowne.

Ale jak w swojej książce *Kapitał* tłumaczył Marks, krach sam w sobie tworzy warunki dla nowej fazy ekspansji.

Dzieje się tak z dwóch głównych powodów. Po pierwsze, poprzez zwiększenie poziomu bezrobocia gdy w związku ze strachem przed bezrobociem kapitalistom pojawia się możliwość wyciskania z pracowników więcej nieodpłatnej pracy (nazywanej „wartością dodatkową”), co zwiększa zyski. Obecna presja na warunki życia połączona z szerszymi działaniami nakierowanymi na redukcję „społecznej płacy” wydatków socjalnych odzwierciedla ten proces. To jest właśnie „lo-

gika” stojąca za polityką oszczędności.

Ale samo podwyższenie poziomu wyzysku rzadko kiedy wystarcza do przywrócenia kondycji systemu. Kryzys jednakże sprawia, że podnosi się wskaźnik drugiego kluczowego mechanizmu, który może przywrócić zyskowność. Poprzez powodowanie bankructwa jednych firm inne firmy mogą kupić ich sprzęt i surowce po niskich cenach. Marks nazwał to dewaluacją kapitału poprzez kryzys.

W wyniku tego stopy zysku tych firm, które przetrwały wyścig kapitałów, rosną, co pozwala im na nowe inwestycje.



Wiele uwagi przyciągają „banki zombi”, „firmy zombi” a nawet „gospodarstwa domowe zombi”.

Ale ten szablon nie działa w nieskończoność. Każdy kryzys skutkuje tym, że firmy, które przetrwały rosną i zwiększają swoją wagę w ramach systemu jako całości – innymi słowy pojawia się – jak nazywał to Marks – „koncentracja i centralizacja kapitału”. Więc gdy kiedyś kapitalizm był zdominowany przez małe i średnie firmy rodzinne, teraz jest zdominowany przez gigantyczne międzynarodowe korporacje.

Czarne dziury

Ekonomista marksistowski Mike Kidron wyrażał opinię, że rosnąca wielkość kapitałów czyni dużo trudniejszym dla kapitalizmu rozwiązywanie swojego kryzysu poprzez dewaluację kapitału.

Jeśli gigantyczne firmy bankrutują mogą pociągnąć na dno inne, czyniąc ogromne szkody sieciom zaopatrzenia, firmom, które dostarczały dobra konsumenne pracownikom zatrudnianym przez giganta i tak dalej. W gospodarce może się wytworzyć to, co Kidron nazwał „czarnymi dziurami”, wciągającymi zyskowne jak i niezyskowne firmy.

Wielkie firmy wywierają presję na państwo, by próbowało powstrzymać „dewaluację poprzez kryzys”, niezależnie od tego, co mówi oficjalna ideologia neoliberalna. To powstrzy-

muje, albo co najmniej opóźnia, restrukturyzację produkcji niezbędnej dla wyjścia z kryzysu.

Ten proces można było wyraźnie obserwować, gdy kryzys uderzył w banki w latach 2008-09. Państwo za państwem działały wspierając system finansowy posługując się argumentem, że banki były teraz „za duże by upaść”. Ale dotyczy to nie tylko banków: mamy teraz system kapitalistyczny, który jest „za duży by upaść”. Nowoczesny kapitalizm jest zdominowany przez gigantyczne korporacje, których upadek może mieć dewastujący skutek dla innych kapitałów.

Więc, jedną z cech obecnego kryzysu jest to, że działania ze strony banków centralnych skierowane na utrzymanie niskich stóp procentowych pozwalają wielu słabym i w większości niezyskownym firmom ciągnąć biznes, obsługiwać swoje długi, jednocześnie nie dając im możliwości spłacenia swojego pierwotnego zadłużenia, a co dopiero podejmowania nowych inwestycji. Banki zaś obawiają się egzekwowania od tych firm należności, gdyż to ujawniłoby jak wiele niespłacalnych kredytów mają w swoich księgach, co naraziłoby na szwank przetrwanie ich samych.

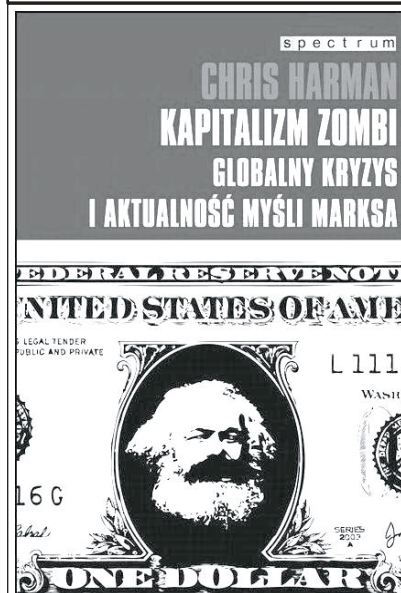
Na skutek tego, stara kapitalistyczna metoda wychodzenia z kryzysu poprzez kanibalizm niektórych dużych firm przez inne, już nie działa tak dobrze jak działała kiedyś. System nie jest w stanie sprzątnąć wystarczająco dużo niezyskownych firm by móc otworzyć drogę dla nowego okresu ekspansji.

Kapitalizm jest nawiedzany przez swoją przeszłość – ciężar wcześniejszych rund akumulacji – z czego trudno mu teraz uciec.

Mark L. Thomas
Tłumaczył Bartłomiej Zindulski

Artykuł opublikowany w styczniowym numerze *Socialist Review*.

Książka na czas kryzysu



Książka *Kapitalizm zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksa* autorstwa Chrisa Harmana powinna być czytana przez wszystkich, którzy bez mistyfikacji chcą zrozumieć podłoże obecnego kryzysu globalnego kapitalizmu.

Książka Harmana przedstawia historię kapitalizmu i jego kryzysów w XX i w XXI wieku – wyjaśnia analizy jego głównych teoretyków, zarówno zwolenników systemu, jak i jego przeciwników m. in. Adama Smitha, Johna Maynarda Keynesa, Milтона Friedmana oraz oczywiście samego Marksa i jego następców.

Książka Harmana będzie zaskoczeniem dla tych, którzy myślą, że marksizm zbankrutował ostatecznie w 1989 r. Stosując Marksowskie narzędzia analityczne autor dowodzi, że PRL i inne demoludy były ustrojami kapitalizmu państwowego – nie stanowią więc jakiegokolwiek wzorca na dziś.

W dzisiejszych czasach kryzysu i buntu, kiedy słowo rewolucja jest w powszechnym użyciu, *Kapitalizm zombi* stanowi niezbędną lekturę dla pracowników, bezrobotnych, studentów i emerytów walczących przeciw zwolnieniom, cięciom, drożyznie i o autentyczną demokrację.

Książkę *Kapitalizm Zombi. Globalny kryzys i aktualność Marksa* Chrisa Harmana wydało wydawnictwo Muza w maju 2011 r. w serii „Spectrum”.

Można ją kupić od nas. Cena 27 zł.

Kontakt: pracdem@go2.pl

Jak głęboki jest globalny kryzys kapitalizmu?

Ekonomista marksistowski Michael Roberts ostrzega przed długą depresją, która ma się tylko pogarszać.

Co się dzieje ze stopą zysku w USA?

Jakkolwiek mierzyć stopę zysku w USA, znajduje się ona znacznie poniżej poziomu osiągniętego w 2006 r. Ten z kolei jest poniżej poprzedniego szczytu z 1997 r., który z kolei jest poniżej poprzedniego szczytu z 1965 r. Podstawowy trend jest spadkowy z cyklicznymi fazami wzrostu.

Oceniam, że stopa zysku w USA będzie dalej spadać, ponieważ wciąż jest zbyt wiele nierentownego kapitału, zarówno w postaci dóbr rzeczywistych, namacalnych, jak i kapitału fikcyjnego - czyli długów. Musi on zostać zlikwidowany, aby amerykański kapitalizm w wystarczającym stopniu się "odchudził", by rozpocząć podtrzymywalną fazę wzrostu.

W 2012 r. trzymanie płac na niskim poziomie prowadziło do kolejnego wzrostu ogólnych zysków. To prawie zrekomensowało dołączającą presję na zyski ze strony ciążących przeszłych długów i nieproduktywnych dóbr.

Jednak tylko kolejna zapaść oczyści ten kapitalistyczny bałagan. Oczekuję, że stopa zysku spadnie w USA w 2013 r.

Jeśli bogaci się bogacą, w jaki sposób są oni w kryzysie?

Bogaci w Ameryce nigdy nie byli bogatsi, zarówno biorąc pod uwagę absolutny dochód realny czy bogactwo, jak i mierząc to poziomem nierówności. Ta sama prawda dotyczy wielu innych gospodarek kapitalistycznych.

Jednak jest to osobiste bogactwo bogatych, które niekoniecznie przekłada się na akumulację kapitału czy inwestycje w produkcję. Inwestycje kapitalistyczne wśród czołowych gospodarek są na drodze spadku od czasów sprzed kryzysu. Jako udział w krajowym produkcie stopniowo spadają, szczególnie w wytwórczości i innych kluczowych obszarach produkcyjnych.



31.01.13 Madryt. Przeciw korupcji premiera Rajoya i jego Partii Ludowej.

Kapitalizm doświadcza strajku inwestycyjnego. To dlatego kryzys jest ostry i jak na razie nieskończony.

Czy system może wyjść z kryzysu?

Kapitalizm jest w Wielkiej Depresji, takiej jak ta, której doświadczyły Brytania i USA od 1873 r. do połowy lat 90-tych XIX wieku, i jak Wielka Depresja lat 30-tych. To nie jest "zwykły" cykl wzrostu i spadku.

Obecnie kapitalizm zamknięty jest w niskim lub żadnym wzroście produkcji, która może przywrócić zatrudnienie i dochody do poprzedniego poziomu.

Żaden poziom luzowania finansowego, stymulacji fiskalnej czy surowych oszczędności nie zadziała, by to odwrócić. Potrzebna byłaby poważna zapaść, jak w latach 80-tych XIX wieku czy na początku lat 80-tych XX wieku, zanim sytuacja mogłaby się poprawić.

Oczywiście zakłada to, że jesteśmy wszyscy przygotowani na tolerowanie tego strasznego, nieefek-

tywnego i niszczącego sposobu organizowania naszej gospodarki i społeczeństwa.

Jakie są perspektywy oporu?

Jeśli klasa pracownicza nie będzie się opierać, rezultatem będzie wysokie bezrobocie i zredukowany standard życia dla całego pokolenia - w najlepszym razie.

W najgorszym, mogą być wojny, wstrząsy społeczne o reakcyjnej naturze i dalsze porażające szkody dla środowiska.

Tłumaczył Filip Ilkowski

FATALNY STAN ŚWIATOWEJ GOSPODARKI – NIEKTÓRE DANE

ŚWIAT

Stycyniowy raport Banku Światowego spodziewa się 2,4-procentowego wzrostu światowej gospodarki w 2013 r. – mniej więcej tyle samo, co w 2012 r. – roku stagnacji.

Wzrost w roku 2012 był znacznie mniejszy niż się spodziewano.

STREFA EURO

W strefie euro 2012 r. był rokiem recesji – gospodarka strefy skurczyła się o 0,4 procent.

USA

Ostatni kwartał 2012 roku skończył się na 0,1 procentowym minusie dla gospodarki USA. To pierwsze skurczenie od trzech lat było zaskoczeniem dla "rynków finansowych".

NIEMCY

Zamówienia w przemyśle w najpotężniejszej gospodarce Europy spadły w listopadzie 2012 r. o 1,8 proc. – znacznie więcej, niż prognozowano.

POLSKA

W 2012 polska gospodarka rosła jedynie o 2 procent. Rząd prognozował wzrost liczący 2,5 procent. Bezrobocie na koniec 2012 r. poszło ostro w górę. Ze stycyniowych danych Ministerstwa Pracy wynika, że w grudniu stopa bezrobocia wyniosła 13,3 proc. - 2 mln 137 tys. osób nie ma pracy. To o 0,4 pkt proc. więcej niż w listopadzie i o 0,8 pkt więcej niż przed rokiem. Od połowy 2012 r. gospodarka wyraźnie hamuje. To hamowanie trwa.

Lekcja dla nas. Nawet według ekonomistów głównego nurtu stoimy przed latami stagnacji czy recesji. Nie jest naszym zadaniem godzić się na cięcia, zwolnienia i obniżki płac w beznadziejnej próbie ratowania gospodarki, która nie działa. Naszym zadaniem jest podjęcie walki przeciw pogorszeniu naszych warunków życia – i o ich poprawę.

Ateny - miastem antyfaszystowskim



19.01.13 W Atenach miała miejsce wielka akcja antyfaszystowska pod hasłem "Ateny - miastem antyfaszystowskim". Faszystowska organizacja "Złoty Świt" stanowi wielkie zagrożenie w sytuacji głębokiego kryzysu w Grecji. Organizacja ta próbuje kierować gniew społeczny w stronę imigrantów i podlega do rasistowskich ataków. Znamy skutki takiej polityki z lat 30-tych. Faszystowskie organizacje w innych krajach wzorują się na Złotym Świecie i w niektórych rosną w siłę. Dlatego podczas międzynarodowego dnia antyfaszystowskiego odbyły się solidarnośćowe akcje nie tylko w Europie - w Warszawie piketowano pod grecką ambasadą (zdjęcie z prawej).

Sobota milionów

To była piękna sobota. 15 lutego 2003 r., dokładnie dziesięć lat temu, 7-10 tys. ludzi zebrało się w Warszawie na wezwanie Inicjatywy "Stop Wojnie" w proteście przeciw planowanemu atakowi na Irak. Przemarsz z placu Zamkowego pod Ambasadę USA był największym protestem antywojennym w historii Polski. Może nie tak licznym, jak demonstracje w wielu innych miejscach świata, ale jednak licznym. Później podobną liczbę protestujących udało się zgromadzić jeszcze raz 29 marca 2003 r., czyli ponad tydzień po ataku na Irak, po pierwszym "szoku i przerażeniu", jak brzmiała oficjalna nazwa wojennej "operacji".

Demonstrując w Polsce nie byliśmy sami. Faktycznie byliśmy tylko drobnym odsetkiem tego, co działo się na całym świecie. 15 lutego 2003 r. był bowiem dniem globalnego protestu antywojennego, ogłoszonym na początku listopada 2002 r. decyzją Europejskiego Forum Społecznego we Florencji, wspartą następnie przez Światowe Forum Społeczne w brazylijskim Porto Alegre. Fora społeczne były w tym czasie czołowymi zgromadzeniami ruchu alterglobalistycznego, walczącego z globalną dyktaturą korporacji i innych wielkich instytucji kapitalistycznych. Sam fakt, że to ze strony ruchu alterglobalistycznego - będącego wówczas u szczytu powodzenia - wyszła inicjatywa protestów antywojennych był bardzo znaczący. Nowy ruch antywojenny mobilizujący ludzi przeciw imperialistycznej logice "wojny w terrorze" w wykonaniu amerykańskiej administracji pod wodzą Georga W. Busha faktycznie wyrastał z ruchu alterglobalistycznego.

Ówczesne protesty przeciw wojnom USA nie były więc w swej istocie pacyfistyczne - wbrew temu, co często mówiły media. Oczywiście w ramach ruchu działali także pacyfiści, ale byli w wyrażnie mniejszości. W nawet bardziej oczywisty sposób ruch nie miał też nic wspólnego z jakąkolwiek zaściankowalnością czy nacjonalizmem. Tylko drobnym tego świadectwem był fakt, że osoby próbujące włączyć się do warszawskiej demonstracji z flagą z faszystowskim symbolem falangi zostały z protestu wyrzucone.

"Żadnej krwi za ropę"

Ruch postrzegat się jako światowy fenomen, protestujący w każdym państwie jako część protestu ogólnoswiatowego. Solidarność międzynarodowa, alterglobalistyczne hasło: "inny świat jest możliwy", przyświecały także demonstracjom antywojennym. Co więcej, bliski związek z protestami przeciw globalnemu kapitalizmowi oznaczał, że bardzo na czasie było poszukiwanie związków wojny z interesami gospodarczymi państw i korporacji. Zawołanie: "żadnej krwi za ropę" było chyba najpopularniejszym sloganem na manifestacjach na całym świecie. Słowa naszego przeciwnika ideowego, prawicowego

publicysty amerykańskiego Thomasa Friedmana, że "niewidzialna ręka rynku nie może działać bez niewidzialnej pięści", stały się rodzajem opatrzonego rozumianego motta ruchu. Chcieliśmy zatrzymać tę pięść, która potrafiła stać się jakże bardzo widzialna.

Nie znaczy to, że w ruchu nie było podziałów. Przeciwnie, w jego ramach działali ludzie z różnymi opiniami, co do tego, jak konkretnie wygląda to połączenie wojny i interesów gospodarczych oraz z różnymi wizjami osiągnięcia in-



nego, lepszego świata bez imperialnych wojen. W wielu państwach podziały te uwidoczniły się w późniejszych latach z większą mocą. Istniał jednak pewien wspólny mianownik wartości, które scalały ruch w nowy, globalny fenomen, szczególnie w momencie jego dynamicznego rozwoju.

Po 15 lutego ten sam Friedman napisał, że obok Stanów Zjednoczonych na świecie pojawiło się nowe supermocarstwo: światowa opinia publiczna. My byliśmy przekonani, że to nie sama opinia, ale tylko jej urzeczywistnienie się w masowym proteście może stać się "supermocarstwem". A protesty w tym dniu były naprawdę masowe: 3 mln demonstrowały w Rzymie, 2 mln w Londynie, 4 mln w całej Hiszpanii i kolejne miliony w kilkuset razem wziętych innych miejscach na świecie. Nawet na Antarktydzie odbyły się protesty na dwóch stacjach badawczych. W sumie 15 lutego 2003 r. protestowało 10 - 15 milionów ludzi. Najwięcej w historii.

Racja i wstyd

Z dzisiejszej perspektywy wiemy, jak bardzo protestujący mieli rację. I jak bardzo powinni wstydzić się ci, którzy powtarzali wtedy najbardziej niedorzeczne argumenty usprawiedliwiające atak na Irak. Tych drugich było całkiem sporo, choć dysponując machiną medialną nigdy nie zdołali przekonać większości - tak było przynajmniej w Polsce. *Gazeta Wyborcza* i *Rzeczpospolita*, *TVP* i *TVN*, wszystkie tak skłócone i demonstrujące na co dzień swą inność media jakby

nagle porzuciły dawne właśnie jednocząc się w tępej propagandzie wojennej. Wyjątków było bardzo niewiele.

Jednak to my mieliśmy rację. Atak na Irak kosztował życie nawet do miliona Irakijczyków. Cała doktryna "wojny z terrorem", która zaciążyła na pierwszej dekadzie XXI wieku, poniosła kosztowną klęskę. Kosztowną głównie w wymiarze ludzkich istnień, ale także finansowo. Szczególnie po wybuchu kryzysu w 2008 r. nic już nie pozostało po wcześniejszych pompacyjnych wiz-

które nawet w USA stopniowo stawały coraz bardziej niechętnie udziałowi w krwawych i kosztownych okupacjach. Pośredni wpływ, choć niewymierny, bez wątpienia więc istniał. Sprzeciw wobec wojny był choćby ważnym składnikiem narastającej niepopularności premierów Brytanii i Włoch skutkującej ostatecznie ich ustąpieniem.

Protesty przyniosły też kilka namacalnych sukcesów, jak ewidentny wpływ na wycofanie wojsk hiszpańskich z Iraku czy niemożność ataku na to państwo ze strony Turcji. Dodajmy też, że ruch okazał się bardzo płodny na gruncie ideowym wpływając na prawdziwy renesans badań naukowych nad imperializmem i powrotu tego pojęcia nie tylko do języka lewicy antykapitalistycznej w pierwszej dekadzie XXI wieku.

Punkt odniesienia

Ruch antywojenny pozostawił po sobie trwały ślad pozostając inspirującym punktem odniesienia. To szczególnie istotne, gdyż analizując wydarzenia sprzed dziesięciu lat nie możemy sobie pozwolić na luksus wspominkowości i kombatanctwa. Tak jak ruchy społeczne obecnego kryzysu prowadzone pod hasłami antykapitalistycznymi, socjalnymi i demokratycznymi - jak hiszpańscy "oburzeni" czy ruchy *Occupy* - wydają się reinkarnacją w nowych okolicznościach (nie tylko kryzysu, ale i rewolucji arabskich) ruchu alterglobalistycznego, możemy być także świadkami kolejnych wybuchów protestów antywojennych.

Niestety bowiem, dopóki istnieje kapitalizm, dopóty będzie on imperialistyczny, gdyż konkurencja gospodarcza dotyczy nie tylko coraz większych firm, ale także powiązanych z nimi państw gotowych używać dla własnych interesów siły wojskowej.

Choć "wojna z terrorem" w stylu Busha nie jest już głazem ciężącym na całej polityce światowej, skompromitowany trup "interwencji humanitarnej" zmartwychwstał w 2011 r. w postaci bombardowań Libii i przejęcia tamtejszej rewolucji dla własnych celów przez mocarstwa zachodnie. Obecnie jesteśmy świadkami zmartwychwstania kolejnego rozkładającego się nieboszczyka, gdy pod hasłami "wojny z terroryzmem islamskim" wysyła się wojska do Mali. Co ciekawe, w obu przypadkach to nie USA są siłą napędową tych wojennych "misji", ale dawne mocarstwa kolonialne Europy, w szczególności Francja. I w obu przypadkach władze polskie, z tradycyjną służalczością, ochoczo pospieszyły z poparciem, nawet jeśli w praktyce jest ono symboliczne.

Zapewne więc jeszcze wiele protestów przed nami, także w sprawach wojen. W tym kontekście warto przypomnieć sobie to sobotnie popołudnie sprzed dziesięciu lat choćby po to, by pamiętać, że trafiające w swój czas wielotysięczne demonstracje są możliwe także w Polsce.

Filip Ilkowski

Śląskie: strajk odłożony

W Katowicach 31 grudnia przedstawiciele Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego po kilkugodzinnych rozmowach z delegacją rządową z wicepremierem Piechocińskim ustalili, że powstanie pięć zespołów roboczych, które zajmą się postulatami Komitetu. Dalsze rozmowy związków z rządem mają być kontynuowane 11 marca.

Było to pierwsze spotkanie Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego ze stroną rządową od utworzenia tego komitetu 23 października ub. roku. Postulaty komitetu to m.in. ograniczenie umów śmieciowych, likwidacja NFZ, zachowanie emerytur pomostowych dla pracowników pracujących w warunkach szczególnych, zaprzestania likwidacji szkół i przetrwania finansowania szkolnictwa publicznego na samorządy.

Decyzja o powstaniu zespołów roboczych oznacza, że zapowiadany przez komitet strajk generalny został odłożony przynajmniej do 11 marca.

Idea tego generalnego solidarnościowego strajku spotkała się z ogromnym poparciem na Śląsku. W referendach organizowanych w zakładach pracy od listopada wzięło już udział około 120 tys. pracowników. Głosowali m.in. górnicy, hutnicy, kolejarze, energetycy i ciepłownicy, pracownicy przemysłu zbrojeniowego i metalowego, a także komunikacji miejskiej i niektórych firm motoryzacyjnych. Za strajkiem przy frekwencji 60–70 proc. w poszczególnych zakładach opowiedziało się zwykle ok. 90 proc. głosujących. 11 lutego ruszą głosowania w zakładach zaplecza górniczego, a w sumie w głosowaniu ma uczestniczyć 170-200 tys. osób.

MKPS ma za sobą ogromną siłę pracowników i mieszkańców Śląska, sam przewodniczący śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” Dominik Kolorz powiedział, że może dojść do największego od 1981 r. protestu. Trzeba naciskać na przywódców związkowych by nie byli ugodowi wobec rządu i nie rezygnowali ze strajku. (Patrz s. 3)

Kolejarze: dwugodzinny strajk

Związkowcy spółek Grupy PKP: PKP PLK, PKP Cargo i PKP Intercity 25 stycznia przeprowadzili dwugodzinny strajk ostrzegawczy, a związkowcy z pozostałych spółek wsparli ten protest, np. wywieszając flagi. Jego przyczyną była likwidacja ulg przejazdowych dla kolejarzy, ich rodzin i emerytów kolejowych. Miało to być ostrzeżenie dla władz spółek kolejowych i rządu, że kolejarze nie żartują i są gotowi na strajk generalny w obronie swoich praw.

Niemal w całym kraju stanęły pociągi, kolejarze blokowali torowiska albo odmawiali wykonywania czynności związanych z ruchem pociągów.

31 stycznia prezes PKP SA ogłosił, że do 28 lutego przedłużone zostają stare zasady naliczania ulg przejazdowych dla kolejarzy i zaapelował o nie podejmowanie decyzji o strajku generalnym na kolei. Szef Konfederacji Kolejowych Związków Zawodowych Leszek Miętek powiedział, że taka decyzja daje czas na negocjacje. (Patrz s. 3)

Krośnieńska Huta Szkła

Przeciw umowom śmieciowym

Podkarpacka „Solidarność” nie pozwoliła na masowe łamanie prawa pracy w hucie. Konkretnie chodzi o przepisy dotyczące umów o pracę.

W zakładzie jest zatrudnionych około 2 tys. osób, które do tej pory pracowały wyłącznie na umowy na czas określony. Ponieważ termin kolejnych umów mijał po koniec grudnia 2012, dyrektor generalny oraz syndyk podjęli próbę ominięcia prawa. Zdecydowali, że pracownicy huty przez miesiąc pozostaną bez zatrudnienia, a w lutym zostaną po raz kolejny zatrudnieni na dotychczasowych warunkach, czyli umowach na czas określony.

Dzięki zdecydowanemu sprzeciwowi związku, ponad 700 osób (wszyscy pracownicy zatrudnieni przy produkcji) otrzymało umowy na czas nieokreślony.

Jest to sukces związkowców, jednak źle się stało, że wywalczyli oni lepsze warunki zatrudnienia tylko dla części załogi a nie dla wszystkich.

Miejskie Zakłady Autobusowe – Warszawa

O wyższe płace, przeciw represjom

14 stycznia bramy zajezdni i siedziba MZA zostały oflagowane przez związkowców „Solidarności”. Ma to związek ze sporem zbiorowym między związkami zawodowymi działającymi w firmie a zarządem. Związkowcy domagają się podwyższenia wynagrodzenia pracowników spółki od dnia 1 października o kwotę 500 zł brutto, przez zwiększenie funkcjonującego w spółce od 2007 roku dodatku motywacyjnego. Protestują też przeciwko dyskryminowaniu pracowników za przynależność do związków zawodowych oraz utrudnianiu przystępowania do nich. Związkowcy chcą też by zarząd MZA wyjaśnił, co stało się z 6 mln. złotych z funduszu wynagrodzeń przekazanych na inne (nie wiadomo, jakie) cele. „Solidarność” nie wyklucza strajku kierowców.

Sharp

Ulgi dla właścicieli - zwolnienia dla pracowników

Firma Sharp Manufacturing Poland Sp. z o.o. od kilku miesięcy zwalnia po kilkanaście osób by ominąć przepisy o zwolnieniach grupowych i nie płacić odpraw zwalnianym pracownikom. Przez to, że nie ogłasza zwolnień grupowych nie ma żadnych określonych kryteriów zwalniania ani programów osłonowych.

Zakładowa „Solidarność” szykuje się do negocjacji z dyrekcją firmy w sprawie zwolnień, podwyżki wynagrodzeń i przyszłości zakładu.

Sharp otrzymał pomoc publiczną w postaci rządowych dotacji i zwolnień z podatku dochodowego - miał m.in. zatrudniać 3000 pracowników. W chwili obecnej w firmie pracuje już tylko 1000 pracowników.

TESCO

O lepsze warunki pracy

Wszystkie związki zawodowe działające w Tesco wystąpiły do zarządu spółki z żądaniem podwyżek płac, wzrostu zatrudnienia i poprawy warunków pracy.

W piśmie z 28 stycznia podpisanym przez: WZZ „Sierpień 80”, NSZZ „Solidarność”, NSZZ „Solidarność 80”, OPZZ „Konfederacja Pracy” i ZZ Pracowników Handlu znalazły się m.in. żądania:

- 10% podwyżki płac dla pracowników podstawowych.
- zniesienia regionalizacji płac (za taką samą i na tym samym stanowisku pracownik dostaje inną pensję np. na Śląsku, a inną na Podlasiu).
- zmniejszenia normy skanowania produktów na kasie z obecnych 1500 do 1200 produktów na godzinę.
- zwiększenia odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych.

Elżbieta Fornalczyk z WZZ „Sierpień 80” liderka pierwszego w Polsce strajku w Tesco (Tychy 5 lutego 2008 roku) stwierdziła, że wymagania wobec pracowników ciągle rosną, kasjerom narzuca się tempo skanowania 1500 produktów na godzinę z równoczesnym namawianiem klientów na uczestnictwo w programach lojalnościowych, a zarazem tnie się zatrudnienie. W 2012 roku w Tesco zostały przeprowadzone zwolnienia grupowe, a teraz do związków docierają sygnały o planowanych kolejnych zwolnieniach.

Na razie związkowcy nie zapowiadają strajku, ale domagają się gotowości do dialogu ze strony zarządu w sprawie działań poprawiających warunki pracy w Tesco.

Lidl: powstała organizacja pracownicza

W Lidlu pracownicy założyli Solidarność - pierwszy związek zawodowy w tej sieci. Justyna Chrapowicz, przewodnicząca nowopowstałej organizacji zapowiedziała podczas konferencji prasowej 21 stycznia walkę o poprawę warunków pracy.

Ogólnopolska kampania organizowania pracowników sieci wspierana jest przez zagraniczne związki Verdi i UNI Global Union.

PKS – Lublin

W interesie pracowników i pasażerów



Związkowcy ze spółki przewozowej oflagowali siedzibę firmy i zawiesili na niej tablicę z napisem „Akcja protestacyjna”. Domagają się wyjaśnienia sytuacji z 19 i 20 stycznia, gdy autobusy nie wyjechały w trasy, ponieważ zabrakło paliwa.

Spółka PKS Wschód jest w fatalnej sytuacji finansowej i z tego powodu kierownictwo reglamentuje paliwo pozwalając na tankowanie autobusów jeżdżących tylko na opłacalnych trasach. Związkowcy bronią swoich miejsc pracy ale też interesu pasażerów, którzy korzystają z publicznego transportu i nie chcą likwidacji „nieopłacalnych” kursów.

Górnicy

Razem przeciwko reformie emerytur

23 stycznia liderzy dwunastu górniczych związków przedstawili wspólne stanowisko w sprawie rządowych zamierzeń ograniczenia liczby pracowników uprawnionych do emerytury po przepracowaniu pełnych 25 lat pod ziemią. Związki są absolutnie przeciwnie temu pomysłowi.

Fablok – Chrzanów

Właściciele-złodzieje

7 stycznia załoga fabryki lokomotyw (380 osób) rozpoczęła strajk żądając wypłaty zaległych pensji. Spółka nie płaci pracownikom od 4 miesięcy a średnie zaległości sięgają 10 tysięcy.

Długi fabryki szacowane są na około 20 mln zł. Fablok zalega obecnie z płatnościami wobec ZUS-u, miasta Chrzanowa i banków. Nowy inwestor - spółka z siedzibą na Cyprze, po przejęciu na jesieni 57% akcji Fabloka miał załatwić korzystne kontrakty i wyciągnąć firmę z tarapatów finansowych. Tymczasem nawet nie płaci pracownikom. Załoga jest zdesperowana, zapowiada walkę o swoje pieniądze i ratowanie miejsc pracy.

Django Quentina Tarantino

Antyrasistowska zemsta

ZABRALI MU WOLNOŚĆ. ON ZABIERZE IM WSZYSTKO.



Quentin Tarantino to mistrz kina zemsty. Dobrze, że reżyser odbiegł trochę od tematyki gangsterskiej i w swoich dwóch ostatnich filmach wprowadził motyw historyczno-polityczny. Po ogromnym sukcesie artystycznym i komercyjnym *Bękartów wojny* Tarantino przeniósł widzów w świat Dzikiego Zachodu, a raczej Dzikiego Południa Stanów Zjednoczonych.

W przeciwieństwie do tradycyjnego westernu, w *Django* głównymi bohaterami są niewolnicy. Hollywood dość niechętnie i rzadko produkuje filmy poświęcone horrorowi trwającego kilka wieków niewolnictwa. W tym samym czasie, kiedy Scarlett O'Hara zmagala się z platoniczną miłością i brakiem sukien, w świecie, który znamy z akcji większości westernów ze "sprawiedliwymi szeryfami" w roli głów-

nej, setki tysięcy czarnoskórych niewolników przechodziło gehennę tortur i masową eksterminację. Tarantino odważył się połączyć te dwa wątki.

Akcja *Django* zaczyna się w 1858 roku, trzy lata przed wybuchem wojny secesyjnej. Film jednak w dużej mierze jest ahistoryczny. Django (Jamie Foxx) odzyskuje wolność dzięki Dr Schultzowi (Christoph Waltz), niemieckiemu łowcy nagród. Razem przemierzają Południe aby odnaleźć i uwolnić żonę Django, kupioną przez psychopatycznego plantatora (Leonardo DiCaprio).

Django to typowa tarantinowska opowieść o "słodkiej zemście", tyle tylko, że osadzona w zupełnie innych realiach niż *Jackie Brown* czy *Kill Bill*. *Django*, tak jak wszystkie poprzednie filmy Tarantino, epatuje przemocą. Tutaj jednak drastyczne sceny pozwalają zrozumieć ogrom okrucieństwa i wymiar zbrodni, jaką było niewolnictwo na Południu, wzmacniając przy okazji antyrasistowski przekaz filmu.

Doskonale udało się reżyserowi odświeżyć spaghetti western (z lat 60-tych) i filmy z gatunku blaxploitation (z lat 70-tych). Wielkim atutem *Django* jest także muzyka, którą bardzo starannie dobiera sam Tarantino. Obok nie-

kwestionowanego mistrza - Ennio Morricone - usłyszymy znane utwory z klasyki soulu, folku, R&B, a także rapu. Wszystkie one świetnie komponują się z fabułą filmu.

Nie zapominając o mistrzostwie zdjęciowym, doskonałym scenariuszu i fantastycznej grze aktorów - ujmujący Dr Shultz (Waltz), okrutny i przejmujący Calvin Candie (DiCaprio), karykaturalny Spencer 'Big Daddy' Banett (Don Johnson) oraz doskonale jak zwykle Samuel L. Jackson w roli Stephena, prawej ręki Candiego - *Django* zasmuca z kilku powodów.

W filmie uderza bierność niewolników. Jedynym wyjątkiem wydaje się być tytułowy Django. Kobiety w *Django* są uległe i bez względu na rasę traktowane przedmiotowo, ozdabiają mężczyzn albo wiernie na nich czekając, dotrzymując towarzystwa albo, jak w przypadku mitologicznej Brunhildy, będąc nagrodą w brutalnej męskiej grze.

Mimo dość naiwnego morału o jedynym zbuntowanym niewolniku, lepszego zastosowania dla hektolitrowej czerwonej farby nie można sobie wyobrazić, bo prawie trzygodzinny *Django* ogląda się doskonale. Tarantino nie byłby również sobą, gdyby nie wzbogacił filmu licznymi scenami komediowej groteski. Jak bardzo trudno być aktywnym członkiem poprzednika Ku Klux Klanu i jaki wpływ ma udział w rasistowskich akcjach na udane pożycie małżeńskie - dowiedzą się wszyscy, którzy wybiorą się na *Django*.

Django - w kinach od 18 stycznia.

Fotoradary u Tomasza Lisa na żywo

Odwrócenie uwagi

Decyzja o zwiększeniu ilości fotoradarów na polskich drogach wywołała prawdziwą burzę. Politycy, dziennikarze i celebryci sprzeciwiają się nowemu rozporządzeniu. Janusz Palikot wzywał do "obywatelskiego nieposłuszeństwa", twierdząc, iż w tym przypadku władza mija się z rozsądkiem. Zadeklarował on nawet powstanie "narodowego programu walki z fotoradarami".

Bez wątpienia działanie rządu jest czysto koniunkturalne. Jednak fotoradary trudno uznać za symbol represji ze strony państwa. Represją jest za to przymus pracy do 67 roku życia, do którego tak zdecydowanie rękę przyłożyła partia Palikota. Zdaniem bezpośredniego poszkodowanego przepisem o fotoradarach, jest on "skokiem państwa na kasę" w celu łatania dziury budżetowej pieniędzmi pochodzącymi z kieszeni Polaków. Mandaty za przekraczanie prędkości nie są żadnym rodzajem powszechnego podatku porównywalnym choćby z podniesionym przez rząd Tuska i płaconym przez wszystkich podatkiem VAT. Sprzeciwiając się z takim zacięciem fotoradaram, Palikot i inni fani Jeremiego Clarksona faktycznie przyznają się do nagminnego łamania



Lis i Nowak

przepisów i stwarzania zagrożenia na drogach.

Prym w "obywatelskim nieposłuszeństwie" wiedzie także redaktor Tomasz Lis, który poczuł się tak dotknięty planem instalacji dodatkowych fotoradarów, iż musiał poświęcić nawet część swojego programu tej sprawie. We wszystkich innych kwestiach ekonomiczno-społecznych redaktor jest podporą obecnego rządu, w sprawie fotoradarów, stał się jego największym

krytykiem. Lis świadomie odwracał uwagę od bezpieczeństwa na drogach, mówiąc o "łupieniu obywateli".

Lisa nie interesuje sytuacja materialna zwykłych obywateli, a jedynie jego "prawo" do szybkiej jazdy.

Każdego ranka na ul. Puławskiej w Warszawie, Lis testuje moc swojego audi wartego 300 tysięcy złotych. Wypowiedzi Tomasza Lisa, jednego z najbardziej popularnych i rozpoznawalnych dziennikarzy, przyczyniają się do promowania niebezpiecznej jazdy i mentalności w stylu macho, w której przestrzeganie przepisów to dowód na drogowe nieudacznictwo. Na konsekwencje takiej brawury narażeni są zwłaszcza piesi i kierowcy w pojazdach tańszych i wolniejszych.

W całym "cyрку" komentarzy umykają realne problemy większości społeczeństwa związane z dostępem do

transportu publicznego, który staje się co raz droższy i niedoinwestowany.

Sprawa ta pokazuje również, w jaki sposób klasa panująca zawiadnęła strefą publiczną. Media tak stanowczo nie zareagowały, kiedy to pierwszego stycznia w wielu miejscach kraju bilety komunikacji miejskiej zdrożały o co najmniej 15 procent. Transport publiczny staje się coraz bardziej dobrem luksusowym, a nie powszechnym prawem.

Tomasz Lis na żywo nie zajmuje się też kwestią degeneracji infrastruktury kolejowej. Z bardzo prostej przyczyny: Tomasza Lisa, ani innych wysoce opłacanych te problemy nie dotyczą. Arogancja Lisa jest dość dobrze znana. Kilka lat temu w debacie na Uniwersytecie Warszawskim stwierdził, iż polskie społeczeństwo składa się z oświeconego marginesu i reszty "chamów i prostaków".

W Polsce każdego roku ginie na drogach ponad cztery tysiące osób. Najpoważniejszą przyczyną jest nadmierna prędkość. Należy jednak pamiętać, iż bez kompleksowych inwestycji w transport, które pozwoliłyby odciążyć polskie drogi, fotoradary będą mało użyteczne. W tym sensie polityka rządu jest ucieczką od prawdziwych problemów.

Kiedy to Lis i minister Sławomir Nowak przekrzykują się w studiu, tyśiące zastanawiają się z czego muszą zrezygnować, aby kupić jednorazowy bilet w wysokości 4,40 PLN, albo w jaki sposób dotrzeć do pracy po likwidacji ostatniego połączenia kolejowego.

Str. 10: Maciej Bancarzewski

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliżej Twojego miejsca zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji
w **środy o godz. 18.30**
w **Warszawie**
u **FZZ "Metalowców"**
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra Ratusz)
Więcej info: tel. 022 847 27 03
0697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 511 109 055	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Ślupsk: 601 846 831	Gazeta: telefonicznie
Olsztyn:	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Katowice: 507 120 458	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

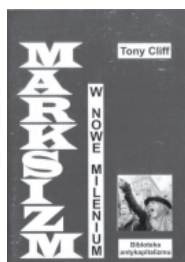
Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

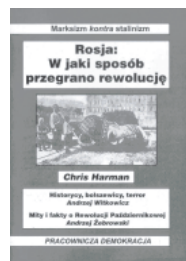


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł



Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 2 zł

Pracownicza Demokracja

STOP PODWYŻKOM CEN BILETÓW ZTM



Inicjatywa "Stop podwyżkom cen biletów ZTM"

W Warszawie powstała szeroka inicjatywa w tej sprawie. Będziemy zbierali podpisy pod projektem uchwały do Rady Miasta i organizowali dalsze akcje np. demonstracje. Zbieranie podpisów odbywa się w różnych miejscach - szczególnie na "Patelni" przy stacji metra Centrum (patrz zdjęcie).

Chcesz pomóc? Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl
Strona kampanii: <http://stoppodwyzkom.pl>

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl

PO BOX 12,
01-900 W-wa 118
tel.: (022) 847 27 03

pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org

Festiwal idei

WEEKEND ANTYKAPITALIZMU 2013

Warszawa, pt. 19 - niedz. 21 kwietnia

Kapitalizm jest w kryzysie. Równocześnie jesteśmy świadkami buntów i rewolucji w wielu miejscach świata. Podczas weekendu antykapitalizmu będziemy mówić o alternatywie wobec systemu wyzysku, wojen i nędzy.

Ciekawi mówcy, rozmaite tematy. Zapraszamy do udziału!
Wkrótce więcej na pracowniczademokracja.org

Zaznacz sobie w kalendarzu!

W tym roku w Weekendzie Antykapitalizmu będzie uczestniczył **Nektarios Dargakis**, dziennikarz i działacz antykapitalistyczny z Grecji.



25.01.13 Ateny. Policja atakuje strajkujących pracowników metra - solidarność rośnie w siłę.

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety
dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami: pracdem@go2.pl